stilgar

Ale...

Rozdział 22

— Fantastycznie! Tu są nowe zaklęcia! — zawołała Ewa, przeglądając odzyskane kartki.
— Cieszę się, żę mogłem pomóc, Pani! — zawołał Tomek, stojący na blacie biurka tuż obok dłoni Ewy

Ja, jak możecie się domyślać, dalej byłem zgnieciony pod stopą mojej wielkiej siostry.

— Dobrze się spisałeś, malutki. Co chcesz w nagrodę?
— Nagrodę? Ależ Pani, możliwość służenia Tobie jest dla mnie nagrodą!

Na twarzy Ewy zagościł uśmiech. Podobało jej się jak ten "Wojownik" ją traktował.

— Lubię cię. Jesteś dobrym sługą. Zasłużyłeś sobie na nagrodę. Wybierz sobie coś.

Tomek zrobił się cały czerwony, jakby nie wiedział, czy wypada mu zapytać o coś... jednak po chwili się odezwał.

— Jeśli mógłbym o coś prosić... to chciałbym być znowu rozdeptany...
— Co? — zaśmiała się Ewa — mam cię rozdeptać?
— Przepraszam jeśli...
— Uspokój się. Nie jestem na ciebie zła, tylko ciekawa. Dlaczego chcesz żebym cię rozdeptała?
— Pani... miałem takie fantazje odkąd byłem dzieckiem. Kiedy słuchałem opowieści ojca o Czarodziejkach Róży i ich panowaniu nad rozmiarem... Zawsze czułem takie wielkie podniecenie i ekscytację. Zawsze chciałem być taki mały, chciałem wielbić moją gigantyczną Boginię... I dla podkreślenia tego, że ja jestem nikim a ona wszystkim... chciałem, by mnie rozdeptała. To były tylko marzenia, aż do tego tygodnia... Kiedy mnie rozdeptałaś jak tylko się ujawniłem, od razu wiedziałem, że jesteś prawdziwą Różą. Te kilka dni spędzone w twojej szafie, na podeszwie twojego buta... spełnienie moich marzeń!
— Dziwny jesteś... ale to dobrze. Podoba mi się, że znasz swoje miejsce. Zaraz wezmę jakieś buty i cię rozdepczę!
— Dzięki ci, Bogini — Tomek zawołał z wypiekami na twarzy
— Jest jeszcze jedna rzecz.
— Jaka?
— Twój brat miał trochę racji mówią, że nie powinnaś mi ufać.
— Nie powinnam?

— Nie, chociaż moje zamiary są szczere. Jednak nasi wrogowie mogą użyć podstępu, udając Wojowników Cienia, by zniszczyć cię nim osiągniesz pełnię swojej mocy. Nie powinnaś ufać nikomu!
— Nawet tobie?
— Udowodnię teraz ci swoją lojalność. Złóż proszę dłonie w znak obronny. Nie jest on co prawda potrzebny, jednak chcę teraz rzucić na ciebie zaklęcie, więc myślę, że będziesz się czuła bezpieczniej z obroną.
— Jakie zaklęcie?
— Chcę ci oddać moją Iskrę. Pozbawiony magii nie będę ci zagrażał w żaden sposób i będziesz mogła w pełni mi zaufać. Co prawda w porównaniu z twoją, moja to zaledwie Iskierka, ale będę wdzięczny jeśli przyjmiesz ten dar.
— Oczywiście

Złożyła palce a Tomek wysłał całą swoją energię magiczną w jej stronę.

— Och... to przyjemne! — powiedziała Ewa — Ta moc.. . ach...
— Cieszę się, Bogini, że podoba ci sie mój dar.
— Och, jeszcze jak! A teraz twoja nagroda...

Ewa złapała Tomka w dwa palce i poszła do przedpokoju, gdzie stały jej buty. Zgniatała mnie z każdym krokiem, ale szczęśliwie w połowie korytarza odkleiłem się od jej stopy.

— Te ci się powinny spodobać — powiedziała Ewa, biorąc do ręki wysokie kozaki na koturnie.

— O tak, pani! Są idealne. Założyła buty na nogi i zapytała:
— Gotowy?
— Tak, pani! Jeśli będziesz mnie jeszcze do czegoś potrzebować, będę zawsze pod ręką... lub nogą.

Widziałem z daleka jak Tomek z uwielbieniem patrzy się w górę, na podeszwę buta mojej siostry, wiszącej nad nim.

— No to miłej zabawy.

Nie trwało to nawet sekundy. Obuta stopa Ewy spadła z głośnym hukiem na podłogę. Dziwny chłopak dosłownie zniknął pod jej podeszwą, tak samo jak poprzednim razem.

— Dzięku... — tylko tyle zdołał wypowiedzieć Tomek nim go zmiażdżyła.

Powoli podniosła nogę do góry i spojrzała na podeszwę. Wojownik Cienia był idealnie wprasowany we wzór na podeszwie.

— No dobra — powiedziała Ewa — pora nauczyć się nowych zaklęć!

Kilka minut później Ewa siedziała w swoim (dawnym moim) pokoju, z nogami na biurku i czytała nowe strony z księgi zaklęć. Mnie postawiła tuż obok swojej lewej stopy. Mimo, że nie kazała mi nic robić, to nie chciałem narazić się na gniew Bogini - więc zacząłem masować jej stopę. Przytuliłem sięgo niej całym ciałem, wcisnąłem głowę w skórę podeszwy stopy. Polizałem, najpierw delikatnie, potem trochę mocniej. Pocałowałem raz

i drugi. Ewa nic na to nie powiedziała, tylko delikatnie się uśmiechnęła.

— O, widzisz. Na tej stronie napisali, jak można kontrolować rozmiar przy zmniejszaniu kogoś. Prawie sama już do tego doszłam, ale dobrze będzie się tego nauczyć...

W tym momencie poczułem, że wszystko wokół mnie zaczyna rosnąć. Chwilę później stopa Ewy była tak wielka, że nie widziałem jej końca, ciągnęła się prawie po horyzont. Moje zaskoczenie nie trwało jednak długo, bo wszystko znowu zaczęło się zmniejszać. Miałem wrażenie, że rosnę, aż w końcu ja sam sięgałem Ewie prawie do kolan. Takie nagłe zmiany perspektywy były bardzo dezorientujące.

— To jest dużo łatwiejsze niż mi się wydawało! Nie muszę się aż tak wysilać, mogę cię zmniejszyć do takiego rozmiaru jakiego chcę!
— O, to na pewno się przyda... — powiedziałem
— No to przejdźmy do następnego zaklęcia... powiększania!
— A to nie to samo co zmniejszanie, tylko na odwrót?
— No przecież, że nie! Jeszcze nigdy niczego nie powiększyłam, co najwyżej przywróciłam poprzedni rozmiar... to będzie ciekawe.

Ewa rozglądała się po pokoju, szukając obiektu do przetestowania zaklęcia.

— Czemu nie spróbujesz na sobie? — zapytałem

— Zwariowałeś? Żadnego zaklęcia nie testuję na sobie dopóki się go dobrze nie nauczę. Jeszcze się zamienię niechcący w ropuchę albo coś i dopiero będzie.
— No tak, lepiej zamienić mnie w ropuchę...
— Zgłaszasz się na ochotnika? Niech będzie!

Wycelowała we mnie palec i zawołała grubym głosem coś w stylu "łubudu", nie zrozumiałem dobrze słów. Po uderzeniu magicznej enegii poczułem się dziwnie. Wszystko wokół zaczęło maleć, rosłem bardzo szybko.

— Ała! — zawołałem, uderzając głową w sufit.
— Niesamowite — zawołała Ewa

Spojrzałem na nią. Bogini, która tyle razy mnie zgniatała, teraz sięgała mi ledwo do pasa. Gdybym chciał, mógłbym ją podnieść jedną ręką! Jednak mimo tego, że byłem od niej większy i silniejszy, wcale się tak nie czułem. Dobrze wiedziałem, że ona dalej jest górą i kiedy zechce, znowu mnie rozdepcze.

— To naprawdę działa! — zawołała moja młodsza siostra — Ha! To teraz ja!

Powtórzyła zaklęcie, celując tym razem w siebie. Po chwili była równie duża jak ja i ledwo mieściliśmy się w tym pokoju.

— Ale jazda! — zaśmiała się — Niech mi ktoś teraz powie, że jestem niska... Chwila... coś jest nie tak...

Zupełnie, jakby ktoś spuścił powietrze z balonika, bez wypowiadania zaklęcia przywracającego rozmiar wróciliśmy do swoich naturalnych rozmiarów.

— Co jest? Czemu... uch... nie wiedziałam, że to czarowanie jest takie męczące.. . co jest — powiedziała Ewa, zataczając się. Z trudem usiadła na fotelu.
— Dobrze się czujesz? — zapytałem, podbiegając do niej.

Ewa nie odpowiedziała na pytanie. Podniosła strony księgi zaklęć i zaczęła je wertować.

— Nic tu nie piszą o takim zmęczeniu... o co chodzi? — przeniosła wzrok z książek na kozaki które stały tuż obok. Ewa zdjęła je tuż po rozdeptaniu Tomka. Szturchnęła jeden z nich stopą. Wysoki but przewrócił się, odsłaniając kształt na podeszwie, w którym tylko nieliczni mogliby się dopatrzeć człowieka — Tomek! Czemu jestem taka zmeczona?
— To wszystko ma związek z iskrą magiczną, moja pani! Niektóre zaklęcia wymagają więcej mocy niż inne. Zmniejszanie jest dość proste, dlatego było pierwszym zaklęciem w księdze. Powiększanie wymaga więcej magicznej energii. Zużyłaś prawie całą swoją moc na ten test.
— Zużyłam? Czyli już nie będę mogła czarować?
— Nie, źle się wyraziłem. Magiczna moc jest w tobie i się zregeneruje, potrzeba tylko trochę czasu. Musisz odpocząć.
— To bez sensu! Jak mam rzucać zaklęcia z tej księgi, jeśli byle powiększanie tak mnie męczy?
— Do tego musisz zwiększyć moc swojej iskry.
— Jak mam to zrobić?

— Jest kilka sposobów. Pierwszy jest najprostszy, chociaż czasochłonny. Iskra jest jak mięsień. Im więcej jej używasz, im bardziej dochodzisz do granic swoich możliwości, tym większa się staje. Jeśli jej nie używasz, zanika.

— Przecież rzucam zaklęcia wiele razy dziennie! Powinna być wielka i potężna

— Do tej pory rzucałaś proste zaklęcia, nie wymagające wysiłku. Kiedy zaczniesz używać trudniejszych, Iskra powiększy się sama.

— Jak mam używać trudniejszych, skoro mnie to tak wyczerpuje!

— Jest i drugi sposób. Każdy człowiek ma w sobie pewną ilość energii życiowej. To jest to, co trzyma nas przy życiu. Możesz przejąć tą energię od innych by trwale wzmocnić swoją Iskrę.

— Mogę tak po prostu ukraść ludziom ich moc? A to ich nie zabije?

— Jeśli zabierzesz sto procent, to tak, przestaną istnieć. Jest jednak pewien haczyk. Wydzierając ludziom ich energię siłą, bardzo się opierają. To jest instynkt. Sami zużywają swoją energię, by bronić się przed jej utratą. W ten sposób tylko garstka energii trafia do czarodziejki, większość się marnuje. Co innego, jeśli ktoś odda ci swoją energię dobrowolnie, tak jak ja to zrobiłem. Wtedy otrzymasz wszystko. Lepiej wziąć energię od jednego człowieka dobrowolnie niż ukraść setce.

— Ciekawe... a co się stanie z człowiekiem, któremu zabiorę jego energię?

— Energia życiowa jest tym, co nas utwierdza w sferze materialnej. Bez niej nie możemy istnieć. Kiedy zabierasz to ludziom... stają się coraz mniejsi i mniejsi.
— Więc to działa jak zaklęcie zmniejszające?
— Po części, tak. Z tą różnicą, że to zmniejszenie jest trwałe. Człowiek któremu zabrałaś energię, już na zawsze będzie tak mały, jakim go uczynisz. Oczywiście, możesz go tymczasowo powiększyć zaklęciem, jednak jego naturalny rozmiar już na zawsze będzie mniejszy. No i oczywiście, tak zmniejszony człowiek nie będzie już niezniszczalny.

Ewa przez moment nie odzywała się, rozmyślając o czymś intensywnie. W końcu skupiła swój wzrok na mnie.

— O, nie! Nie, nie, nie! Nie zgadzam się!
— Nawet nie wiesz o co chcę...
— Przecież słyszałem, co mówił Tomek! Chcesz mnie zmniejszyć na zawsze, żeby zabrać moją energię!
— Odmówisz mi?
— Właśnie, że tak! Odmawiam! Nie opłaca ci się zabierać mojej energii siłą! Nie chcę być mały!
— Przecież cały czas cię zmniejszam... jaka ci różnica...
— Wielka różnica! To jest tymczasowe! Zawsze mogę mieć nadzieję, że po zabawie mnie powiększysz! Ja mam życie oprócz tego, wiesz? Chcę iść na studia, znaleźć dobrą pracę, żonę...
— Przecież mogę cię powiększyć zaklęciem... będzie tak jak zawsze, nawet nie zauważysz różnicy!

— I co, kiedyś w końcu dasz mi spokój, rozjedziemy się do różnych miast, a ja będę codziennie się martwił, czy zaklęcie nie przestanie nagle działać? Przecież tak się może stać w każdej chwili, z byle powodu! Na drugim końcu kraju ty się źle poczujesz, a ja nagle będę miał centymetr wzrostu i wcale nie będę niezniszczalny!

— Przesadzasz!

— Ja przesadzam? Wyobraź to sobie. Jakiś wykład, nagle puf i jestem mały na krześle. Przychodzi spóźniona studentka i bam, jestem trupem!

— A ona ma plamę na spodniach — zaśmiała się Ewa

— To nie jest śmieszne! Nie mogę w każdej możliwej sytuacji się zastanawiać, czy może zaraz będę mały. Gapić się na stopy dziewczyn w metrze, zastanawiając się, na którą się wspiąć w razie czego...

— Te twoje lęki dziwnie mi wyglądają na fantazje... Na pewno nie chcesz, żebym to zrobiła?

— NIE! Nie i już!

— Ale ja potrzebuję więcej mocy, żeby się nauczyć tych zaklęć!

— Mam oddać ci swoje życie, żebyś mogła się nauczyć magicznych sztuczek? Niech Tomek ci odda, jak tak cię wielbi!

— Przecież Tomek mi już oddał!

— Nie do końca, moja Pani! — wtrącił się Tomek

— Nie?

— Oddałem ci moją magię, ale dalej mam swoją energię życiową... Którą oczywiście chętnie oddam!

Tomek został szybko przywrócony do swojego naturalnego rozmiaru. Wytłumaczył dokładnie Ewie jak przebiega transfer energii życiowej i ukląkł przed nią. Ta stanęła przed nim i wyciągnęła przed siebię prawą dłoń. Poruszała ustami, wypowiadając zaklęcie, ale nie słyszałem żadnego dźwięku. Prawdę mówiąc, przez moment wszystko było absolutnie ciche, aż dźwięczało w uszach. Nagle, z piersi Tomka wystrzelił niebieski promień, trafiając prosto w jej dłoń. Energia przepływała a Tomek stawał się coraz mniejszy. Kiedy zmniejszył się do centymetra, Ewa zamknęła dłoń a promień zgasł.

— Ach, jakie to cudowne uczucie! Wspaniałe! Tyle mocy... czuję się, jakbym mogła wszystko!
— Pani! — zawołał Tomek
— A, tak, malutki wyznawco...

Jakby od niechcenia wykonała gest dłonią w stronę Tomka. Jego ciało zapłonęło na chwilę na czerwono po czym zgasło.

— Jeśli nauczyłeś mnie tego zaklęcia wytrzymałości poprawnie, to powinieneś przeżyć swoją nagrodę. Jeśli nie... no to cóż, nagroda będzie karą!

Tomek zamarł w miejscu, a Ewa jednym ruchem nogi zgniotła go pod swoją lewą stopą. Uniosła ją lekko do góry. W tym momencie nie wiedziała jeszcze, czy zobaczy na podeszwie małą plamkę czy Tomka.

— Dziękuję... — powiedział wyjątkowo płaski chłopak

Ewa przestała zwracać na niego uwagę i stanęła normalnie. Cała jej masa zgniatała teraz człowieka, który właśnie oddał dla niej prawie całe swoje życie. Nie wyglądało, jakby się specjalnie tym przejęła. Ruszyła przed siebie, gotowa wypróbować nowe zaklęcia.

Spis treści

22 **1**

Spis treści **13**